

# Nie można się bać

## Po warsztatach scenariuszowych Andrzeja Krakowskiego

W programie tegorocznego Festiwalu Łódź Czterech Kultur zaplanowane zostały warsztaty scenariuszowe prowadzone przez Andrzeja Krakowskiego – urodzonego w Polsce scenarzystę, reżysera, producenta filmowego, autora książek o filmowcach i rysunków satyrycznych. W 1968 roku, podczas pobytu w USA, dowiedział się, że stracił obywatelstwo polskie i został na długo w obcym kraju. Dziś wykłada na uczelniach filmowych w USA i Izraelu, ma na koncie nagrodę Emmy i wiele udanych filmów.

Pragnę donieść, że warsztaty prowadzone przez Andrzeja Krakowskiego odbyły się, a szczęśliwcy, którzy w nich wzięli udział, nie tylko zdobyli lub poszerzyli swą wiedzę o sztuce pisania scenariuszy, ale mieli też szansę nauczyć się czegoś pozytywnego o sztuce życia – i to nie tylko życia filmowca w Stanach Zjednoczonych.

Jedną z takich nauk – odnoszących się nie tylko do autorów scenariuszy – była ta, że w Stanach (i nie tylko tam), aby odnieść sukces, warto się wyróżniać z tłumu – nauka jakże inna od tej, którymi się nas raczy od urodzenia w większości polskich domów. Swoją wypowiedź na temat wyróżniania się z tłumu pan Andrzej zilustrował anegdotą, w której padło nazwisko Polańskiego. Podobno ktoś zapytał kiedyś Polańskiego, jakim sposobem odniósł taki sukces w Paryżu. Polański odpowiedział: „Jak tylko znalazłem się w Paryżu, kupiłem biały frak”. „Dlaczego biały?” – zapytał go rozmówca. „Bo wszyscy mieli czarne” – odrzekł wielki reżyser.

Strategię wyróżniania się z tłumu z powodzeniem stosował także David Lynch, z którym Krakowski studiował w Amerykańskim Instytucie Filmowym. Na zajęciach prowadzonych przez Alfreda Hitchcocka, zawsze starannie ubranego w garnitur i krawat, uczniowie – wśród nich Krakowski – również pojawiali się w garniturach. Tylko Lynch przychodził w dżinsach i słomkowym kapeluszu. Dzięki czemu Hitchcock przez cały czas patrzył na niego. W zajęciach innych wykładowców, na których przeważająca większość studentów czuła się nieco bardziej „na luzie”, Lynch brał udział ubrany w garnitur.

Żeby uzmysłowić nam, jak bardzo w Stanach w branży filmowej ważne jest to, aby się wyróżniać, Andrzej Krakowski przytoczył liczby. W USA znajduje się ponad 350 szkół filmowych, co roku z dyplomami z tych szkół wychodzi około 10 000 absolwentów. Wynikało z tego, że jeśli zatem nie wyróżniasz się, w branży nie istniejesz.

A skoro już mowa o studentach szkół filmowych w USA, to można było jeszcze dowiedzieć się, że oni... niewiele wiedzą... Ponoć jakiś student Andrzeja Krakowskiego, student kończący już szkołę, o krok od zdobycia tytułu magistra, nie wiedział, kto to jest... Robert Redford. Andrzej Krakowski przekonywał, że młody widz filmowy w USA nie tylko nie zna Polaków, o których Polacy myślą, że zna ich cały świat, jak Wajda czy Wałęsa, ale że widz ten nie wie dobrze nawet tego, kim był Reagan.

Andrzej Krakowski nie od dziś próbuje nagłaśniać znaczenie wybitnych filmowców – producentów, reżyserów, aktorów – urodzonych na terenach Polski, a słynnych w całym świecie, dzięki temu, że zaistnieli w Hollywood i nie tylko. Prowadzący warsztaty jest bowiem autorem książek o Polakach w Ameryce – „Pollywood. Jak stworzyliśmy Hollywood” i „Pollywood. Uciekinierzy w raju”. Znajdziemy

tam informacje, że polskie korzenie miała nie tylko Pola Negri, ale i Billy Wilder, i bracia Warnerowie, i Samuel Goldwyn i wielu innych wybitnych twórców filmowych.

Jak można się domyślić na podstawie tego, co napisałam wyżej, anegdot podczas warsztatów nie zabrakło. Nie zabrakło jednak też informacji o tym, jak napisać dobry scenariusz. Już na początku zajęć Andrzej Krakowski zaznaczył, że nauczy nas zasad tworzenia takiego scenariusza, jednak powinniśmy pamiętać, że zasady te da się łamać i że właśnie postępowanie wbrew zasadom może przynieść ciekawe rezultaty. Niezależnie od tego, że - jak mówi znane powiedzenie - „zasady są po to, aby je łamać”, zasady warto znać.

Dowiedzieliśmy się więc, jak wygląda poprawny format scenariusza (a to ważne, gdyż podobno w USA, jeśli scenariusz nie ma poprawnego formatu, nikt go nie przeczyta); jak konstruować dialogi; jak zbudować relacje między obrazem i dźwiękiem; jak znaleźć klucz do historii, którą chcemy opowiedzieć; na jakie pytania należy sobie odpowiedzieć przed przystąpieniem do pisania scenariusza (co?, kto?, gdzie?, kiedy?, dlaczego?, jak?); z jakiego punktu widzenia opowiedzieć naszą historię; jak wielkie znaczenie ma cisza w filmie i wielu innych rzeczy.

Najważniejszą dla mnie informacją z zakresu zasad tworzenia scenariusza jest ta, że aby film odniósł sukces nie tylko w kraju, w którym powstaje, ale na całym świecie, musi poruszać uniwersalne, zrozumiałe wszędzie i dla wszystkich tematy. Są nimi na pewno miłość i zdrada, takim tematem jest na przykład odkrywanie własnej tożsamości - jak w „Idzie” Pawła Pawlikowskiego, o której trochę rozmawialiśmy. Tą część warsztatów Andrzej Krakowski podsumował radą: „Myśl światowo (ja bym powiedziała: globalnie), działaj lokalnie”. Znalezienie uniwersalnego tematu - to myślenie globalne. Ubranie go w miejscowe szatki - to działanie lokalne.

Prowadzący zwrócił uwagę na to, że w Polsce pokutuje schemat: „Myśl lokalnie i działaj lokalnie”, przez co polskie filmy mają szansę zaistnieć jedynie w kraju, w którym powstają. Wyjątkiem są nieliczne polskie filmy, poruszające uniwersalne tematy, jak właśnie wspomniana „Ida”.

Myliłby się ten, kto by sądził, że podczas warsztatów słychać było jedynie monolog Andrzeja Krakowskiego. Takich ciekawych rozmów jak o filmie Pawlikowskiego było więcej. Uczestnicy warsztatów byli nimi w pełnym tego słowa znaczeniu, nie jedynie biernymi słuchaczami. Andrzej Krakowski zadawał nam pytania, a także zachęcał, abysmy my również pytali. Ośmielał nas, mówiąc, że „nie ma złych pytań”. Dzięki temu, że mogliśmy poruszać interesujące nas tematy, wiele naszych wątpliwości zostało wyjaśnionych, wiele naszych lęków rozwianych...

Najważniejsze dla mnie słowa tych warsztatów padły drugiego dnia zajęć. Andrzej Krakowski zapytał uczestników (a byli wśród nich i tacy, którzy w sztuce pisania scenariuszy osiągnęli już stopień pewnego zaawansowania), jak pracują nad pomysłami na scenariusz. Ktoś powiedział, że, oprócz notowania, stosuje metodę omawiania swych pomysłów z przyjaciółmi, prezentując im pomysł na różnych etapach realizacji i dyskutując z nimi o tym, co działał. Powiedziałam wtedy, że dobrze, iż ma przyjaciół, którzy nie wykorzystują jego pomysłów. I wywiązała się rozmowa o tym, jak chronić swoje pomysły. Jednak nie ona stała się dla mnie taka ważna, a słowa Andrzeja Krakowskiego o tym, że nie można się bać. Nie można się bać tego, że ktoś nam skradnie pomysł i z tego powodu nikomu się nie zwierzać ze swoich planów twórczych, nie można się bać rozmawiać otwarcie z ludźmi, nie można się bać tego, że scenariusz będzie nieudany, więc może najlepiej w ogóle go nie pisać. Nie można się bać!

**Joanna Drzazga**

Foto: Mikołaj Zacharow